

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Bronmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajdują się w alicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Arkadyusza M.
Jutro: Hilaryusza P.
Pojutrze: Eufrozyny P.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 8 13 zachód 4 5.
Jutro „ „ 8 12 „ 4 7.
Pojutrze księ. ws. 0 00 „ 8 11.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można „Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Numerów początkowych z tego kwartału drukujemy więcej i przesyłamy je na żądanie bezpłatnie każdemu, kto się z zapisaniem Gazety opóźnił.

Jeszcze teraz prosimy wszystkich Czytelników i Przyjaciół o szerzenie pisma naszego.

„Gazeta Olsztyńska“ wraz z bezpłatnym dodatkiem

„Gość Niedzielny“

kosztuje na wszystkich pocztach tylko

1 markę,

a z odnośzeniem do domu przez listowe go **1,25 mrk.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie, rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską.“

Statystyka wyborcza.

Świeżo wyszła z druku wydana w cesarskim biurze statystycznym statystyka ostatnich wyborów do parlamentu. Podług niej liczy cesarstwo niemieckie 52,279,901 mieszkańców, uprawnionych do głosowania było 11,541,094 osób, głosowało 7,786,714, a więc 68,05 proc. Głosów ważnych oddano 7,756,294, a więc 99,69 proc., nieważnych 34,021 czyli 0,31 procent.

Największa liczba głosów padła na socjalistów, bo 2,107,067 czyli 27,16 proc., na Polaków 245,128 głosów.

Najwięcej posłów liczy stronnictwo centrum, bo 102, Polacy 14.

W Wielkiem Księstwie Poznańskim było uprawnionych do głosowania 342,295, głosowało 259,881, czyli 76,57 proc., nieważnych 438. Z tych padło na

Polaków	142,295	czyli	54,84	proc.
wolnokonserw.	41,072	„	15,88	„
konserwatystów	32,434	„	12,27	„
nacyonaliberalów	13,574	„	4,23	„
wolnomysłnych				
obydwóch odcieni	12,271	„	4,43	„
centrum	12,084	„	4,26	„
socjalistów	4,586	„	1,76	„
antysemitów	605	„	0,27	„
Rozstrzelonych				
było głosów	432	„	0,16	„

Na Polaków padło głosów:

w W. Ks. Poznańskim	143,295
w Prusach Zachodnich	88,526
w Prusach Wschodnich	11,667
w Berlinie	337
w Brandenburgii	151
na Pomorzu	1,076
na Śląsku	40
w Meklemburgii-Schwerin	37

razem jak wyżej 244,128

Największy udział wyborczy był w okręgu wyborczym toruńsko-chełmińskowąbrzeskim, gdzie głosowało 89,4 proc.

wszystkich wyborców, najmniejszy w okręgu odolanowsko-ostrowsko-ostrowsko-kempińskim, gdzie głosowało 51,2 proc. wyborców.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej“.

Z pod Ramsowa.

Czytając „Gazetę Olsztyńską“ od samego jej założenia, znajduje w niej różne korespondencye i skargi. Widzę przytem nieraz, że niejednen z korespondentów bardzo przesadza, a do tych należy i korespondent ze Skajwot w numerze 156-tym Gazety. Ow pan korespondent nazywa obecne czasy „złotymi“ dla rólników. Ale te „złote czasy“ już dawno minęły, albowiem pisał o nich łaciński poeta Ovidius, przed narodzeniem Chrystusa Pana żyjący. A drugi poeta po nim żyjący Horacy, spojrzawszy na biedę ludu za jego czasów żyjących, rzekł: Czasy naszych ojców nie są takimi już więcej, jak te naszych pradziadów; gorszymi są teraz. A jeszcze gorszymi będą, co po nas przyjdą. A pan korespondent wysławia czasy obecne, nazywając je złotymi, nie wiemy tylko dla kogo? Dziwię się, że korespondent sam wyznaje, że jest rólnikiem, ale moim zdaniem mało wie, jak w gospodarstwach dziś idzie. Uskarża się na maszyny, że przez nie ludzie zimą nie mają roboty. Ale niejednen gospodarz radby dał żyto cepami młócić, bo ziarno jest lepsze do siewu i słoma dobra na dach. Ale właśnie że robotnik latem, kiedy dużo roboty, da sobie radę bez gospodarza, a na zimę toby przyszedł młócić cepami. Ja sam miałem przez 5 lat jednego robotnika, ale tylko zimą, bo jak przyszła wiosna i skowronki zaśpiewały to poszedł w świat.

Co się tyczy czeladzi i jedzenia, było też dawniej inaczej, bo czeladnik się więcej pracował, a do śniadania 3 do 4 ławy go nie minęły, więc jadł, co dostał. Ale dzisiaj ledwo parobek oczy przetrze, to mówi: pójdz jeść, a za parę godzin znowu tego samego. A masz gospodarzu dzisiaj kilku robotników, to się najprzód pytaj każdego z osobna, czego chce i co będzie jadł i warz każdemu z osobna.

Zaprzecza też korespondent temu, jakoby dziś rólnikowi trudno było uciulać posag dla dzieci. Ale jeżeli masz gospodarzu 2—3 włóki, parę tysięcy ciężaru, bo kto jest dziś bez tego, dalej parobka co kosztuje najmniej 50 talarów, dziewczkę około 100 m., pasterza około 100 m., a co mówią drudzy robotnicy, rzemieślnicy, a podatki, procenta. Kiedy by się dało na nowy rok zrobić dwa kółka, toby jeszcze wiele było, ale nieraz trzeba parę set złotych pożyczyc i dosadzić, a co mówic o posagu i dzieciach. Jeszcze przypuszczam da się takiemu gospodarzowi dziś co uciulać, co sam albo ze swoimi dziećmi gospodarstwo obrobi. A więc choć wilków nie ma tych na czterech nogach, co krowę lub konie pożarły, ale są inne wilki na dwóch nogach, co czyhają na zgubę gospodarza i jeżeli się nie wykręca na wszystkie strony a nie gospodaruje ogłędnie, to nietylko konia i krowę, ale całe gospodarstwo mu te wilki rozszarpia.

Widzi pan korespondent u gospodarzy większych wolanty i inne pojazdy, ale widać

tylko jednym okiem patrzył na większych gospodarzy, a nie widział, że nawet niejednen gospodarz na 30 mórgach ma pojazd i jedzie jak wojewoda. Znam zaś gospodarzy na 6 włókach, co mają zwyczajne wózki i nie paradują się tak, jak niejednen z mniejszych gospodarzy. Znam też wiele zamożnych córek gospodarskich i byłem z nimi w towarzystwie, ale nie trafiłem, żeby miały zegarki. A jeżeli pan korespondent taką widział, to może i jej stan na to pozwalał, boć mamy gospodarskie córki, które są bogatsze od hrabin. A że się córki gospodarskie dzisiaj jakimś cudactwem odzieją, to nie dziwuj się temu, panie korespondencie, boć dziś nie rozpoznasz córki bogatego kupca od takiej panny, co latem jedzie na Zuławy buraki sadzić. Taka panna na wsi co siedzi w domu, a ma posagu 400—500 marek, to dziś prawie strojem się nie różni od córek naszego majątkarza pana von Bähr na Ramsowie, posiadajączo 100 włók.

Co do podatku, to pan korespondent też grubo przesadził, jakoby gospodarz z paru włók dał tyle podatku, co chałupnik. Nie mówię, że ci mali gospodarze nie nie dadzą, ale wiem jak jest, bo sam należę do komisji szacującej do podatku i sam podatki płacę. Gdyby 10 chałupników zapłaciło tyle podatku co ja, to chętnie z nimi bym się mieniał. Więc rólnik musi podatki zapłacić wielkie i to są jego wilki, podczas gdy robotnik co 3 do 4 m. na dzień zarobi, podatku nie płaci, bo nie ma od czego.

Dawniej niby gospodarze chodzili z parobkami rano młócić, a dziś nie. A niech tylko gospodarz dziś obudzi parobka o 2-giej w nocy do młócenia, to zobaczymy, czy on pójdzie. Kiedy go się o 5-tej rano budzi, to on dopiero wyciąga ze wszystkich kieszeni zegarki i patrzy, czy mu jego „gezec“ pozwala wstać, bo on go zna.

A piwa bawarskiego wypijają też dziś więcej jeszcze parobcy, niż gospodarze. Gdym raz wszedł do pewnego hotelu w Wartemborku, a spotkał trzech młodziaków suszących „zajdle“ bawara, pytałem mego przyjaciela z sąsiedniej wsi, z kąd są ci nauczyciele. A on mi powiada, że to parobcy z jego wsi. A więc „złote“ czasy są dziś dla tych ludzi. Sądzę też, że żaden gospodarz bez potrzeby nie weźmie kuczera jadąc do miasta. Ale dziś w mieście ostro, naprzykład w Wartemborku, gdzie sam musiałem karę zapłacić w paru tygodniach dwa razy, że zszedłem z woza za sprawunkiem, a nie zostawiłem nkiego przy koniach.

Rozsądźcie teraz czytelnicy, czy ja nie mam prawdy lepszej od korespondenta ze Skajwot i z pod Olsztyna. Przytem pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich Czytelników.

Stały czytelnik ze „złotych czasów“

Co tam słycać w świecie?

— **Niemcy.** Różne pisma niemieckie donoszą, że paragraf 2 ustawy o Jezuitach, zabraniający tymże osiedlanie się w rzeszy niemieckiej, ma być zniesiony i Jezuci mają być wpuszczeni do kraju. Parlament w swej większości już uchwalił zniesienie ustawy o Jezuitach, tylko rada zwią-

obstawała twardo przytem, aby Jezuitów nie wpuszczono do kraju. Teraz jak donoszą pisma niemieckie i rada zaryżkowa miała zmiekczeć i już ma przystać na zniesienie paragrafu o Jezuitach. Radę związkową do podobnego zachowania się spowodowało zapewne stanowisko centrum, które dzisiaj jest najwięcej rządową partya, nie ustępującą nawet partyom konserwatywnym. Rada związkowa, jeżeli będzie głosowała na wpuszczenie Jezuitów, to uczyni w tej nadziei, iż centrum przystanie na wszelkie projekty powiększające wojsko. Jezuiti zatem drogo zostaną okupieni.

— Na rozmaite nieraz śmieszne pomysły wpadają wrogowie żywiołu polskiego, hakatyści. Niedawno taki głos hakatysty pojawił się w niemieckiej gazecie „Deutsches Wochenblatt“. W piśmie tem wystąpił niejakiś v. Wedellstedt z wnioskiem, ażeby prowincje: Zachodnie i Wschodnie Prusy, Poznańskie i Śląsk połączyć w jedną całość pod nazwą „Ostmark“. Złączonymi prowincjami miałby rządzić namiestnik królewski, któryby posiadał wyłączną władzę, albowiem konstytucyę pruską w prowincyach złączonych by wykluczono. Byłby on panem własnej woli i rządziłby jakby mu się podobało, byle uratował zagrożoną przez ludność polską niemczyznę. Koszta utrzymania takiego królewskiego namiestnika byłyby pokryte w ten sposób, iż zniósłoby się naczelnych prezesów w złączonych prowincyach. Szczęście, że nie wszystkie rozumowania hakatystów trafią do przekonania ludzkich. Bowiem o wniosku pana v. Wedellstedta mówią bezstronniejsze gazety niemieckie, że jest nie wykonalnym.

— Nowy gmach sejmu pruskiego kosztuje 5 milionów marek. Samo urządzenie pokoju dla ministrów kosztuje 50,000 marek. Na zakrętach głównych schodów stoją posągi Wymowności, Mądrości, Sprawiedliwości i Siły, tj. 4 przymiotów, które zdobić powinny każdego posła. Zauważono, że brak wizerunku piątego przymiotu, który zdobi wielu „parlamentaryuszy“, tj. małomowności.

— Zarząd związku ewangelickiego przesłał do Rady związkowej protest przeciwko przywróceniu Jezuitów, którzy przez swoją »naukę o moralności i praktykę w konfesyonalne« »zatruwają katolickie ludy i doprowadzają do upadku«.

KAZIMIERZ WIELKI.

Z powieści historycznej J. I. Kraszewskiego skróciła J. F.

(Ciąg dalszy).

Słowem, był to dwór liczny, niemal po książęcemu urządzony. Miał swoich komorników, podkomorznych, podczaszego, łowczego — a gawiedzi moc taką, że jej wszystkim Beńko nie znał; nieodstępnie towarzyszył mu ksiądz kapelan, pełniący zarazem obowiązki lektora i kanclerza.

Wojewoda bezdzietnym był. Syna jedyne dorosłego stracił przed kilku laty na łowach, niewiadomo jak i przez kogo postrzelonego. Poszlaki pewne miał, że Maciek śmierci tej obcym nie był, ale dowodów wyraźnych doszukać się nie dało.

Lubiono Beńka powszechnie dla jego dobroci, sprawiedliwości i miłościwego obchodzenia się z ludźmi; a kto raz doń przystał, trwał przy nim do końca.

Na starostę podejrzenie powziawszy, iż zdradę knuje, pilnie za nim śledził.

— Patrzeć nie będę — mówił — aż mi rozkaz z Krakowa dadzą; byłem poszlaki miał, pochwyć każę i zamknę, niech się sprawa wytoczy...

Zausznikom, którzy o tem zamyśle wojewody donieśli, wściekając się ze złości, rzekł starosta:

— Nim się stary zbierze na mnie, dam sobie z nim radę... On potrzebuje trzy dni gadać, zaczem kogo chwyci — ja go tymczasem milczkiem wezmę...

— Nadburmistrz miasta Berlina dotąd jeszcze nie został potwierdzony w swym urzędzie podobno dla tego, że nadburmistrz był jednym z tych, którzy uchwalili, aby dać nowe ogrodzenie cmentarza, na którym są pochowani poległi z powstania 1848 roku.

— Między posłami do parlamentu jest ewangelików 164, katolików jest posłów 141, ewangelików luteranckich albo lutrów lub starolutrów 41, reformowanych 4, starokatolików 1. Dziesięciu posłów wcale nie podało, jakiego jest wyznania, 14 socyalistów uważa się za bezwyznaniowych (po większej części pochodzą z Niemiec północnych). Dysydentów czyli odszczepieńców jest 10 (po części ze środkowych Niemiec), a 7 wyznaje religią wolną (po części południowców). Czterech towarzyszy nazywa się „mojżeszowego wyznania“ (żydów).

— Dnia 3 stycznia minęło 50 lat od zaprowadzenia w Prusach sądów przysięgłych. Pierwsze sądy przysięgłych miały miejsce na Górnym Śląsku, a wonezas wydały też zaraz pierwszy wyrok śmierci. Podstawą pierwszego procesu była zbrodnia popełniona na osobie księżnej Sułkowskiej, którą z namowy syna jeden z jego urzędników leśnych zastrzelił. Syn zdołał umknąć, podczas gdy urzędnika ścięto. Księżna Sułkowska mieszkała w okolicy Mysłowic w niepozornym pałacyku, tam, gdzie się stykają granice Prus, Austrii i Niemiec, i tam też zbrodnię popełniono.

— W Hamburgu zanosi się znów na strejk robotników portowych, zatrudnionych po wielkich domach składowych. Pracodawcy przedłożyli robotnikom nową taryfę, którą robotnicy odrzucili, ponieważ nie była ułożona z ich współudziałem. Robotnicy zażądali natychmiastowego ponownego porozumienia, jednakże zatarg jest nieunikniony, ponieważ pracodawcy nie chcą ustąpić. Przed dwoma laty był w Hamburgu wielki strejk robotników portowych i obydwom stronom nie wyszedł na dobre i jest jeszcze w świeżej pamięci.

Włochy. Zima we Włoszech w tym roku jest bardzo niestała. Na północy panuje prześliczna pogoda i ciepło; tak samo na całym wybrzeżu zachodniem od Genui aż do Sycylii. W głębi półwyspu, u podnóża Apeninów zima jest natomiast niezwykle ostra, a śniegi obfite. W prowincyi Campobasso śnieg w wielu miejscach

Tak też i uczynił.

Wojewodzie wypadła potrzeba jechania do majątności swych w Kaliskiem. Wybrał się z poczem niezbyt liczny, składającym się ze dwudziestu ludzi, nieosobliwie uzbrojonych. Obaczywszy tę garstkę, Wierzbęta, przybyły doń na wsiadanie, przypomniał, iż się z Borkowiczem spotkać może.

Rozśmiał się z tego, ufny w powagę swą Beńko i, pożegnawszy przyjaciela, w podróż wyruszył.

Nocleg zawczasu przygotowany o mil pięć od Poznania czekał na wojewodę; — za dnia przybył do wsi, w której kmięć najzamożniejszy odstąpił chatę swą, w oddaleniu pewnem położoną.

Beńko, nie zwlekając, układł się na spoczynek, czeladź i żołnierze warzyli przy ognisku kaszę ze słoniną, gdy nagle, jak burza, przypadła ludzi konnych gromada, wprost na chatę biegnąc...

Rozbrojono orszak wojewody, zanim się do mieczów i oszczepów porwał — a Maciek Borkowicz drzwi chaty wyłamawszy, do izby z mieczem dobytym wpaść, krzycząc:

— Gdzie ten stary dziad? co mnie chciał więzić!

Beńko, od lat najmłodszych przywykły mieć kord obnażony przy łożu pod ręką, porwał się i z młodzieńczą śmiałością do obrony stanął.

Walka była nierówna... Borkowicz nie tylko siłę za sobą miał, ale i uzbrojenie — Beńko w jednej koszuli przed nim stał.

Poczeli się rąbać... Każde cięcie starosty raniło wojewodę, z którego ociekała krew. Po chwili zmuszony wtył się cofać, pośliz-

cach pokrywa na jeden metr ziemię, wiele domów zawałiło się pod jego ciężarem, dużo ludzi zginęło. Drogi zasypane, komunikacya w niektórych okolicach zupełnie przerwana. Nad wybrzeżem adryatyckim srożą się gwałtowne burze i wichry, z głębi Sycylii dochodzą także wieści o ostrej zimie.

Turcya. Wyspę Kretę opuszczają masami mahometanie, jak donoszą źródła tureckie z Kanei; dotąd opuściło wyspę 20 tysięcy Turków. Widać, że nowym rządowi mimo wszelkich zapewnień nie dowierają, zresztą mahometanie wiedzą dobrze, że im tak nie będzie dobrze, jak za gospodarki tureckiej. — Tak samo i wojska mocarstw garnizonujące na Krecie opuszczają dziś spiesźnie wyspę, a również i materiał wojenny bywa ekspedyowany okrętami. — Nowym rządowi nie wróżą bardzo szczęśliwego panowania.

Ze Szwajcaryi donoszą do gazet wiedeńskich, że morderca cesarzowej Elżbiety, Luccheni, jak wiadomo skazany na dożywotne więzienie, miał w tych dniach porobić ciekawe zeznania wobec naczelnego dozórce więzienia. Oto oświadczył, że działał w porozumieniu z dwoma spólnikami. Jeden z nich czekał na cesarzową na dworcu kolejowym z nabitym rewolwerem w kieszeni, drugi miał z bombą czatować na cesarzową na drodze poza miastem. Cesarzowa byłaby zatem w ten czy ów sposób niechcibnie zginąć musiała. Inne gazety donoszą wprawdzie również, że Luccheni przyznał się, iż miał spólników, twierdzą jednak, że zeznania Luccheniego są tylko ogólnikowe, i że nie wydał żadnego nazwiska, tak, że zeznania nie mają dla policyi żadnego znaczenia.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Raz jeszcze, z prośbą o powtórzenie w innych gazetach, ogłasza się:

Księża, których jubileusz dwudziestopięcioletni kapłański przypada na 12 lipca r. b., postanowili jednogłośnie, dzień ten obchodzić skromnie i po cichu, to znaczy bez wszelkich uroczystości parafialnych, dekanalnych i podobnych owacyi, a natomiast zebrać się in corpore na jedno miejsce, tamże odprawić mszę św. za zmarłych księży współbraci i drugą na podziękowanie za odebrane łaski —

gnąwszy się we krwi własnej, nawznak padł. Nielitościwy Maciek leżącemu i bezbronnemu miecz w pierś wraził tak, iż z jednym krzykiem „Jezus Maryja“ ducha wyzionął.

Ludzie wojewody, w części rozproszeni, w części pochwytni, choć się bronić w kilku chcieli do ostatka, zobaczywszy pana zabitego, strwożeni uciekać poczęli.

Gawiedź Borkowicza w mgnieniu oka rozzerwała, co było na wozach i koniach, a trupa nawet nie poszanowawszy, pomknęła za triumfującym panem, który, szydząc a wygrażając, że wszystkim wrogom swym taki los zgotuje, ruszył wprost do Koźmina.

Napaść i zabójstwo były tak jawne, wobec tylu świadków spełnione, iż starosta, umiejący sprawki swe zacierać, tej wcale tać nie myślał.

W Poznaniu strwożyli się nie mało ci, co z nim nie trzymali; obawiano się, azali nie opanuje miasta. Wierzbęta, dowiedziawszy się o śmierci przyjaciela, sam po ciało jego pojechał i z doniesieniem o nieszczęściu gońca do Krakowa wysłał.

Z Koźmina Borkowicz zwycięzko do Poznania zjechał. Przybyło mu buty jeszcze, z całym zuchwalstwem na głos wywołał:

— Z królem tym ja uczynię, co zechcę! zna on siłę moją... Do walki za stary — będzie wolał Wielkopolski się wyrzec, niż ze wszystkimi ziemianami o nią się rozbijać... bo ja teraz będę miał za sobą ich wszystkich!

W Poznaniu rozłożył się, jak w Koźminie, dom otwierając, ziemian goszcząc.

(Ciąg dalszy nastąpi).

a po wspólnym obiedzie pogawędzić sobie swobodnie o minionych czasach.

Brodnica, w styczniu 1899 r.

Z polecenia Ks. Doering.

— Ks. dr. Franciszek Michalski, profesor przy seminarjum duchownym w Pelplinie, otrzymał od naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezente na probostwo przy Kaplicy Królewskiej w Gdańsku.

Rodzice polscy! uczoie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** W sobotę wieczorem około godziny 10-tej odwoził woźnica gospodarza p. Rautenberga z Jondorfa lekarza p. dr. Przewoskiego do domu. W ulicy Warszawskiej, przed lazaretem pędził ulicą rzeźnik p. Hinz z Jondorfa. Oba wozy się zderzyły, przyczem u furmanki pana R. złamał się dyszel i uszkodziło koło. Podobno H. był winien zderzeniu, gdyż nie zupełnie był trzeźwy.

— W Jondorfie 2-letni synek gospodarza Sadryny bawił się przy ogniu, przyczem zapaliły się na nim sukienki. Dziecko tak się poparzyło, że skutkiem tego wkrótce zmarło.

— Pan Wieczorkiewicz z Chojnic kupił w ulicy Jakóba położony dom wdowy po kołodziejcu Steffen za 16,500 marek.

— Jak napewno gloszą, przełożony zostanie do naszego miasta z dniem 1-go kwietnia sztab nowej 37 dywizyi. Nadto zostanie tudotąd przełożony pułk artylerji polnej.

— W poniedziałek zegnało liczne gro no rólników odchodzącego do Królewca dyrygenta zimowej szkoły rolniczej, pana dr. Luberg.

* **Gryzliny.** Zona gospodarza Marks ztąd idąc we wtorek rano na przystanek kolejowy w Stawigudzie, ztąd miała się udać do Olsztyna, zgubiła w chutce zawinięte 24 marki 60 fen.

* **Stare Marcinkowo.** W poniedziałek 9 stycznia własnochałupniki Jan i Elżbieta z rodu Menzel, Buchowscy obchodzili uroczystość złotego wesela. Do kościoła zawiózł jubilatów czterokonnym powozem p. Poetsch, właściciel młyna z Pajtun. Po mszy św. z błogosławieństwem miał ks. proboszcz Jabłoński z Purdy rozczulającą przemowę do jubilatów i zgromadzonego ludu. Przyczem zwykły podarek cesarski 30 marek został wręczony przez ks. proboszcza Jabłońskiego.

* **Gitawy.** Zeszłego piątku po południu wybuchł tu ogień u chałupnika Kafki. Spalił się doszczętnie dom mieszkalny i chlew. Kafka, gdy się dom palił, wszedł na górę, aby wziąć pieniądze, które pod dachem schował, a były to oszczędności, jakie przywiózł w zeszłym roku z Westfalii. Nie zdążył już jednak pieniędzy uratować, a nawet o mało go nie zabiła spadająca belka. Budynki sąsiadującego gospodarza Jakubasa tylko skutkiem energicznego ratunku zostały całe, gdyż ogień już jeden budynek chwycił. Ponieważ paliło się późno w noc, więc czterech ludzi pozostało na straży. Przyczyny pożaru dotąd nie wykryto. Szkoda tylko w malej części pokryta zostanie zabezpieczeniem. — Pewien kapłan z dycezyi przejął 1000 marek długu tutejszego kościoła na siebie. Trzech członków kapituły dało już dawniej znaczne datki na wewnętrzne upiększenie kościoła. Teraz Siostry Katarzynki z Brunsbergi ofiarowały piękną kapą, komżę i stulę do chorego.

* **Królewiec.** Fotografistę Klagemana i jego żonę skazał sąd na 6 miesięcy więzienia za to, że pewną damę odfotografowali w kostymie kąpielowym i fotografie sprzedawali. — Ponieważ oskarżeni nie chcieli jakoś dobrowolnie do więzienia się przeprowadzić, dla tego żandarm chciał im towarzyszyć, lecz owa para fotografistów uciekła w świat.

* **Wystruó.** W Schwirgogen półtoroletnia córeczka krawca Sz., czołgając się po izbie z fiaską, stłukła ją, przyczem kawałkiem

szkła rozciąła sobie żyłę pulsową na szyi i w 10 minut umarła na ubieg krwi.

* **W Gdańsku** mają zamiar pobudować mleczarnię akcyjną. W tym celu odbyło się w ubiegły piątek zebranie posiadzcili ziemskich z okolicy, których stawiło się około 50. Kapitału zakładowego potrzeba 400 tysięcy marek.

* **Gdańsk.** Nadzwyczajną śmiercią zginął właściciel młyna Prohl z Grebin. Ciało jego znaleziono w młynie zupełnie porożrywane, a głowa była od tułowia odcięta. Prohl bardzo często mdlał i z pewnością w omdleniu dostał się między koła, które go porożrywały.

* **Kartuzy.** Kilku młodych ludzi z Huty pomiecińskiej strzelało starym francuskim rewolwerem. Jeden z nich, Kuhter, trafił drugiego blisko siebie stojącego Leona Plichtę tak nieszczęśliwie, że, tenże w kilka minut potem zmarł.

* **Sztum.** Robotniczka Weronika Klein z Hohendorfu straciła ramię przy podawaniu snopków do młóckarni.

* **Z Kwidzińskiego.** O morderstwie w Wiosle dochodzą teraz bliższe szczegóły. Koszykarz Labenz był d. 27-go z. m. aż do godz. 7 w karczmie p. Schramma w Widlicach, a potem udał się do Wiosła, aby tam zakupić prętów wierzbowych. Tutaj L. nie zabawił długo, wypił tylko w karczmie u p. Konikowskiego kieliszek wódki i szklanke piwa i ruszył zaraz z powrotem do Widlic, ale nie doszedł tamdotąd, bo go spotkała śmierć z ręki mordercy. Na drugi dzień rychło rano przechodziła tą drogą żona chałupnika Schmidta z Widlic i spostrzegła tuż pod Wiosłem na drodze jakiś płaszcz męski, a w wodzie Wisły jakiś szary przedmiot. W tej chwili przechodził tamtędy jakiś chłopiec, więc owa kobieta poprosiła go, aby skoczył na brzeg zobaczyć, co to za przedmiot pływa we wodzie. Chłopiec poznał zaraz, że to jakiś trup pływa w Wiśle, a rzuciwszy okiem na płaszcz zawołał zaraz: „Toć jest płaszcz Labenca“. Potem pobiegł zaraz do Widlic i opowiedział, co widział. Wnet znalazł się syn zmarłego i sołtys widlicki na miejscu zbrodni, ale wtedy ciało było już wyciągnięte na brzeg, tylko bosc nogi były jeszcze we wodzie. Trup miał ręce skrępowane na plecach, a i nogi były skrępowane niegrubym sznurkiem. Dnia 29 z. m. była już komisya sądowa oglądać miejsce wypadku. Przy pruciu ciała wykazało się, że Labenz już był nieżywym, kiedy się znalazł we wodzie. A zatem musiał go ktoś zamordować — najprędzej przez uduszenie — i potem wrzucić do wody. Mordercy chodziło o rabunek, bo przy trupie nie znaleziono ani pieniędzy, ani zegarka, ani butów. L. w dniu swej śmierci chwalił się w karczmie, że ma przy sobie 100-markówkę. Jako podejrzanego o morderstwo aresztowano chałupnika N. z W. Wiosła.

* **Swiecie.** Do właściciela Wysockiego w Zdrojach przybyła krótko przed świętami jakaś kobieta, która się podała jako Helena Jorkiewiczowa, prosząc o zajęcie. Przyjęto ją też bez żadnych podejrzeń; gdy jednak po kilku dniach zażądał właściciel W. od niej karty do wlepiania znaczków zabezpieczenia na starość, udała się rzekomo do swych krewnych mieszkających jakoby w pobliskiej miejscowości, dokąd ją miał syn 11-letni pana W. zaprowadzić. Tymczasem nie wróciła jnz więcej, ulotniwszy się zupełnie, a ojciec stroskany dotychczas wyczekuje przybycia swego syna. Wszelkie wywiadywanie się pozostało bez skutku. Nieznajoma dopuściła się jeszcze kradzieży, zabierając potajemnie rozmaite rzeczy właściciela.

* **Nowy Tomyśl** (w Poznańskim). Szwagrowa oberzysty K. wyjechała przed kilku dniami do swych krewnych do Westfalii. Naraz oberzysta odebrał ztamtąd telegram podpisany przez teściową swą i szwagrową, w którym prosiły go o przysłanie im na podróż 50 marek pieniędzy, gdyż obie chciały przyjechać do niego w odwiedziny. Oberzysta posłał im te pieniądze. Wkrótce potem otrzymał drugi telegram z prośbą o przysłanie 45 marek, gdyż teściowa w drodze zasiabła. Gdy jednak oberzysta zamierzał

posłać 50 marek, otrzymał w tej chwili list z Westfalii, w którym szwagrowa donosi mu, że szczęśliwie do Westfalii przybyła i wróci dopiero później. Pokazało się teraz, że oberzysta został oszukany przez niewysledzoną dotąd niewiastę, która z szwagrową jego wspólnie koleją jechała, a od której wywiada się o wszystkich jego familijnych stosunkach.

* **Piła.** W tych dniach stawił się sam na tutejszą policją robotnik Gustav Utecht, ścigany przez prokuratorę listami gończemi za kradzież koni. Utecht, siedząc zeszłego roku w więzieniu, został na czas żniw z więzienia zwolniony, by pomógł w pracach żniwowych w Arnsmuehle. Gdy więzienie opuścił, skradł w pomienionej miejscowości dwakonie w wartości 1200 marek, które sprzedał w Callies za 500 marek. Z pieniędzmi temi udał się do Berlina, chcąc ztąd wyjechać za granicę, lecz że sam nie umiał się o paszport postarać, wpadł w ręce urwipolców, którzy go do grosza wycisnęli, a nawet skradli mu walizkę z rzeczami. Utecht nie mając innej drogi wyjścia, przybył piechotą z powrotem w te strony i sam oddał się w ręce sprawiedliwości.

* **Ratyżbona.** Szczupła garstka Polaków, wilią w Bożego Narodzenia, święciła stuletnią rocznicę urodzin wielkiego wieszca narodowego, Adama Mickiewicza. W podniosłym, pełnym uroku przemówieniu rodak Litwin, skreślił żywot wielkiego poety Adama i przedstawił ideał moralny, który był istotą poety. Uroczysty nastrój panował w sali, każdy przenosił się myślą po ziemi ojczystej na Wawel, gdzie pośród królów spoczywa nasz wieszcz ukochany. Z wdzięcznym sercem i z łzą w oku dziękowano szanownemu prelegentowi, za wspaniały odczyt, który dla tej garstki Polaków zgromadzonej na obczyźnie, był prawdziwą uczcą duchową.

* **Z Moguncyi** pewien kupiec niemiecki wstąpił w podróży poślubnej do Monaco gdzie przegrał 30,000 marek, poczem się ulotnił, pozostawiając w Monaco swoją zoneczkę na łasce opatrznosci.

* **Londyn.** W pobliskiej miejscowości B. pękl kociel w oddziale maszyn warsztatów budowy okrętów Hewetta. Wszystkie budowle na przestrzeni kilku mórg uległy zniszczeniu. Ponieśli śmierć na miejscu: główny inżynier kierownik i 9 innych osób; ranionych jest około 40 osób, z których bardzo mało ma nadzieję wyleczenia się. W promieniu wynoszącym pół mili angielskiej wokoło miejsca wybuchu wszystkie szyby w oknach popękały.

Rozmaitości.

Księżniczka w kajdanach. Zona następcy tronu angielskiego, księżniczka walijska interesuje się bardzo zakładami dobroczynnymi, o czem powszechnie wiadomo. Ale nie wiedziano, że odwiedza także więzienia, żeby się przekonać, jak z więźniami się obchodzą. W tych dniach była właśnie w więzieniu, w którym siedział Jameson znany z wyprawy awanturycznej na rzeczpospolitą transwalską, którego Anglicy uważają za bohatera, bo w ich interesie wyprawę nieszczęśliwą urządził. Tutaj kazała sobie księżniczka Wali, oglądając urządzenie więzienne, nałożyć na ręce kajdany, aby spróbować jakiego to uczucia się doznaje. Ledwie, że zdołano odszukać kajdany, obejmujące małą dłoń księżnej, gdy jednakowoż ehciano je potem zdjąć, dyrektor zakładu uczynić tego nie umiał, musiano szukać dozorey, którego pod ręką nie było, a księżniczka angielska przez kilka minut musiała stać w kajdanach, zanim w końcu ją dozorca uwolnił.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 10 stycznia 1899.

Pszenica	6,75—0,00 m.
Zyto	5,60—5,72 m.
Jęczmień	4,48—0,00 m.
Owies	3,12—3,20 m.
Groch	6,30—0,00 m.

Szczególne korzyści

daje teraz wyprzedzić dawniej

D. Scharnitzkiego

składu towarów konkursowych.

Od dzisiaj resztki materii na ubrania dla mężczyzn, chłopców i robotników, jako i materje na paletoty wyprzedają się po bajecznie niskich cenach.

***** Czapeczki dla chopców za 20 fenigów. *****

Tanio! Tanio!

Sprzedają rozmaite gatunki

bawełny do tkania i wełny

po znacznie niższej cenie.

Wełnę do dziania paczkę już od 50 fen., jako i po 70, 80, 90, 1,00, 1,20, 1,30 i 1,40 mrk. Wełna połyskowa i sukienka po 1,60 m. za paczkę.

Bawełnę

kręconą brunatną i w innych kolorach paczkę po 1,00 m., niekręconą po 50 fen. Najlepszą czerwoną do powłoków i fartuchów kręconą po 1,60 m., niekręconą 1,40 m. Bawełnę do tkania łokietek (laga) już od 12 fen.

Ubrania męskie i kobiece bez poprucia piorę tanio, farbują i czyszczą chemicznie.

M. KUOK

w Wartemborku (w bliskości ewangel. kościoła).

Antoni Jackowski,

mistrz stolarski i fabrykant trumien, ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26.

Polecam wielki wybór

trumien metalowych i drewnianych



z pięknymi ozdobami, od najtańszych do najdroższych; również i ozdoby na trumny, jako i upiększenia wewnętrzne; poduszki deki itd.

Najtańsze źródło zakupu trumien i wszelkich przyborów dla niebożczyków.

ANTONI JACKOWSKI,

ulica Koronna (Kronenstr.) 25 i 26

w bliskości młyna p. Sperla, za restauracją „Bürgergarten“.

Zakupiwszy

korzystnie, polecam znaczną ilość wielkich, słodkich turkic

śliwek

(szwaczek),

funt po 15 fen. i droższe.

August Lubowski

(dawniej O. Haushalter), ul. Olsztynkowa.

35

mórg lasu,

drzewo do budowli i na drągi mam na sprzedaż.

W. Brall

w Małych Marunach. (Kl. Mauraunen p. Wartenburg) Ostp r.

Kalendarze

◀ na rok 1899 ▶

Maryński 60 fen.
Poznański 50 fen.
Katelik 50 fen.

Regensburger Marienkalendar 50 fen.
Święta rodzina 50 fen.

Piast 50 fen.
Przyjaciół rodziny 30 fen.
Nadwiślanin 20 fen.

poleca drukarnia „Gazety Olsztynskiej.“



Wielka olsztynska fabryka

mebli

prowadzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr.) 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów y ścielanych po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych urzędzeń mieszkalnych w drugim składzie

Górne przedmieście 5. l. piętro.

Losy

berlińskiej loteryi na konie, ciągnięcie 19 stycznia 1899. Główne wygrane w wartości 15 tysięcy marek, 10 tysięcy mr., 9 tysięcy itd. Po 1 marce do nabycia w ekspedycji „Gazety Olsztynskiej.“

Szopeę

z balów, 50 butów długą mam na sprzedaż

Piotr Warkowski w Salbkach.

2 uczni

do mego składu mięsa i kiszek przyjmę zaraz

P. Kleine,

mistrz rzeźnicki w Olsztynie, ulica Warszawska 7.



Bydło rogate

owce

tluste na rzeź kupuję i płacę najwyższe ceny,

M. Klein,

mistrz rzeźnicki w Olsztynie przy rynku.

Posiadłość

około 40 mórg roli pierwszej klasy i łąki, budynki, chcę zaraz sprzedać. Kto? powie ekspedycya „Gazety Olsztynskiej“.

2 Uczni

przyjmie

Franciszek Lebnhardt, fabryka pieców w Olsztynie.

Ucznia i pachółka

przyjmie natychmiast

A. Jackowski, mistrz stolarski, Kronenstr. 25/6

2 uczni

w naukę kowalstwa przyjmie natychmiast

Józef Klein, mistrz kowalski w Olsztynie ulica Krzywa.

Owca

biała, kotna, zaginęła przed Godami. Doniesie za wynagrodzeniem gospodarzowi

J. Rykowskiemu

w Dużym Klebarku.

Sprzedaż drzewa.

W sobotę, dnia 14 stycznia przed południem o 10 w Spręcowie obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Buchwald: 14 buków na pożytki i 43 sztuk chojny do budowli; z obwodu Dąbrówka: 97 buków na pożytki, 23 chojn na pożytki, 110 sztuk chojny do budowli, 3 lipy, 70 sztuk chojnowych łąt szcze-panych i 35 sztuk okrągłych łąt chojnowych.

W sobotę, dnia 14 stycznia przed południem o 10 w Lukiem z obwodów Adlersbude, Pupy i Tabórz około 70 sztuk sosnowych do budowli, do zaspokojenia lokalnego użytku, około 90 rm dębiny i 20 rm chojny na pożytki, około 200 rm dębiny, 40 rm bukowego, 40 rm brzoźowego, 20 rm lipowego i 200 rm sosnowych szcza-pów. Oprócz tego gałązki wedle zapasu i zapotrzebowania.